



Mówią o nich epizodyści. Kim są ludzie, których twarze pamiętamy reklam? Jak wygląda ich życie? Czy na pewno tylko znane modelki i aktorzy mogą zagrać w reklamie?

„Agencja reklamy i mody zaprasza do udziału w sesjach fotograficznych, castingach, reklamach TV. Zatrudnimy w charakterze epizodystów i statystów.”

Takie i inne ogłoszenia czytamy w prasie codziennej Agencji przyjmującej zdjęcia amatorów żądnych sławy i kariery w kolorowym świecie reklamy jest ochotników kilka tysięcy. Są różni. Młodzi i starzy chudzi i grubi, blondyni i bruneci. Z kilku tysięcy epizodystów w tak zwanej branży zaistnieje może pięć osób.

Jerzy Roszkowski oprócz tego, że jest mieszkańcem Siedlec i nauczycielem w jednym z gdyńskich liceów zagrał w reklamie.

Z pierwszego castingu mnie wyrzucono

- Zaszło jakieś koszarne nieporozumienie przed drzwiami na Chełmskiej w Warszawie – wspomina Jerzy Roszkowski. - Czekali mężczyźni wzrostu metr sześćdziesiąt i wagą około siedemdziesięciu kilogramów. Niewiele myśląc dołączyłem do czekających, wzbudzając niemałe zdziwienie. Jak reżyser mnie zobaczył roześmiał się i kazał jechać do domu? „Panie mi chodzi o grubego i wysokiego draba, a...” nie musiał kończyć. Zrozumiałem, że to jakieś nieporozumienie i wróciłem do Gdańska.

Po dwóch kolejnych castingach Jerzy chciał zrezygnować ze współpracy z agencją. Wydawało mu się, że się do tego kompletnie nie nadaje. Poza tym bardzo denerwowały go castingi. - Zdawałem sobie sprawę, że jestem amatorem i niewiele potrafię. Bałem się czy nie wychodzę z kadru, czy dobrze stoję. W duchu myślałem sobie: „Stary szkoda czasu, nie mam sensu

ładować się w świat reklamy”. Pomyślałem sobie „to nie dla ciebie”.

### **Jednorazowa przygoda**

Kiedy agencja po raz kolejny zaprosiła go na casting jakiś głos, może instynkt, powiedział mu, żeby dał sobie szansę. Poszedł. Szukano charakterystycznego mężczyzny do roli lizusowatego asystenta szefa. Główna rola była już obsadzona. Jerzy spotkał się, więc z aktorem, którego wybrano już do roli szefa.

- Zadanie miałem trudne. Ale udało się i pozwolono zagrać mi w reklamie.

W lokalnym programie. Niestety była to jednorazowa przygoda. - Była to niezapomniana przygoda – mówi. – Szkoda, że się skończyła.

Po powrocie do Gdańska przez jakiś czas pracował w sklepie „Renoma” jednocześnie studiując wieczorowo. Po studiach udało mu się znaleźć pracę w szkole, w której pracuje do dziś.

Anna Czajkowska